PRENUMERATA w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 229. Kraków, Piątek 7 października 1910. Rok III.

O regulamin sejmowy.

Między wnioskami, które Sejmowi podczas tegorocznych obrad mają być przedłożone, znajduje się projekt zmiany regulaminu. Projekt ten, wywołany istotnemi potrzebami Sejmu i kraju, ma wszakże wiele ujemnych stron.

Ani kraj ani Sejm nie mogą znosić krasomówstwa dowolnego posłów, którzy obywateli i urzędników obdarzają epitetami, uwłaczającymi czci lub opowiadają o nich smalone duby. Nietykalność poselska ma swe dziejowe pochodzenie: została ona wywalczona, by zapewnić ciałom reprezentacyjnym swobodę kontroli czynności rządowych i nieskrępowaną krytykę działań administracyjnych. Nie została jednak ustanowiona nietykalność poselska w tym celu, by zapewnić bezkarność szkalowania osób lub rozpuszczania wyobraźni nieokiełznanej oraz języka swawolnego. Nietykalność poselska ma znaczenie jako pomoc w ustanowieniu dobrych rządów w kraju, ale staje się ona zjawiskiem wprost potwornem, gdy poseł pod ochroną nietylkalności narusza prawa obywatelskie do obrony ich czci i dobrego imienia.

Nadto, — jak to już zauważyliśmy — poseł, który w krytyce administracji znieważa osoby urzędników, kwalifikując nie ich działanie, ale moralno-ludzką wartość jednostek, poniża cały Sejm i osłabia prawo kontroli, jakie Sejm posiada. Z chwilą bowiem, w której poseł zamiast rzeczowo krytykować czynności administracyjne, może bezkarnie znieważać ludzi — opinja w kraju przestaje zwracać uwagę na te bezpłatne harce w sali sejmowej, gdzie w następstwie wszelka krytyka traci już znaczenie.

W dodatku ze swawolnie pojmowanej nietykalności poselskiej wyradza się nieraz najgorsza korrupcja. Prawie w każdym kraju istnieje już dziś w ciałach reprezentacyjnych zastęp posłów, który są rodzajem pół-dziewic pod względem moralności publicznej, ale którzy w parlamentach stają się, dzięki swemu przez nietykalność poselską rozwiniętemu słownictwu oszczerczemu lub insynuującemu, postrachem ludności i szantażystami w życiu społecznem. Histerycy i pół-dziewice w moralności publicznej opanowują całe życie polityczne krajów.

Przeciw tej pladze i kraj i Sejm muszą się bronić. Sejm musi ratować swą powagę i skuteczność swego prawa kontroli administracji krajowej, a kraj musi ratować prawa obywateli przed świadomą czy nieświadomą megalomanją posłów. Życie publiczne nie może być zdrowem tam, gdzie istnieje bezkarność u dołu, czy u góry.

Dlatego też powiadamy, że potrzeba pewnych zmian w regulaminie sejmowym nie da się zaprzeczyć. Z chwilą, w której posłowie zaczynają kwalifikować osoby i to po za murami Sejmu będące, kraj powinien się domagać prawnego określenia nietykalności poselskiej. Zgoda więc zupełna na to, że pewne zmiany w naszem życiu parlamentarnem muszą być zaprowadzone.

Wniesiony jednak projekt zmiany regulaminu sejmowego ma — naszem zdaniem — wady poważne: Proponuje się, by Sejm odgrywał w pewnej mierze rolę sędziego w sprawie między szkalującym posłem a obywatelem pokrzywdzonym. Otóż Sejm do takiej roli się nie nadaje; życie w sali sejmowej jest zbyt partyjne, zbyt stronnicze, by Sejm nawet w sposób pośredni, choćiażby w formie moralnych wyroków mógł stanowić trybunał w sporze między posłem a obywatelem. Ustala się dziś w całej Europie przekonanie, że nawet weryfikacja mandatów powinna być odebrana parlamentowi, a oddana sądom krajowym. Operacje komisji weryfikacyjnej przy parlamencie wiedeńskim są nowym i to ważnym dowodem słuszności twierdzenia, że parlamentom należy odebrać wszelką jurysdykcję. Nie ulega zaś wątpliwości żadnej, że przedłożony Sejmowi projekt zmiany regulaminu nadaje Sejmowi jurysdykcję, jakkolwiek tylko moralną. W sporach zaś, tyczących się czci, wyrok moralny jest wyrokiem istotnym, wyrokiem nawet w ostatniej instancji.

I trzeba jeszcze na jedną stronę kwestji zwrócić uwagę. Gdy poseł Staruch naprzykład nazywa w Sejmie tego lub owego urzędnika krajowego »gałganem«, Sejm nie może wcisnąć się jako instancja między tym urzędnikiem, a jego wyższą władzą hierarchiczną. To ta ostatnia tylko może żądać od Sejmu moralnego poparcia dla swego własnego orzeczenia, ale Sejm nie może nawet pośrednio zająć jakiegoś miejsca w ustanowionej hierarchji administracyjnej. A nie może tego robić nie dlatego, żeby się Sejm miał podporządkowywać tak zwanym władzom rządowym, to jest władzom mianowanym, ale dlatego, że siebie na równi z władzami mianowanemi stawiając, siebie za część rządu całego uważając, o ścisłe przestrzeganie ustaw i regulaminów obowiązujących, a zatem i urządzeń hierarchicznych dbać musi.

Z jakiegokolwiek bądź punktu rozpatrywać będziemy przedłożony projekt zmiany regulaminu sejmowego jest on chybiony. Dzisiejsze zło istniejące może być usunięte albo zredukowane przedewszystkiem przez ograniczenie nietykalności poselskiej we wszystkich wypadkach, gdy stroną skarżącą jest osoba prywatna, występująca w obronie swych praw indywidualnych. Co się zaś tyczy Sejmu i powagi jego obrad dostatecznem będzie rozszerzenie władzy marszałka, przez nadanie mu prawa bezzwłocznego odebrania głosu posłowi, a nawet wydalenia z sali obrad posła, który znieważa osoby szczególniej poza Sejmem będące.

Dzisiejsze własności naszego życia parlamentarnego nie dadzą się usunąć odrazu. Są one zresztą tylko odbiciem spaczonego całego życia publicznego. Wszak na porządku dziennym stoi w państwie sprawa prasowa i sprawa sądów przysięgłych. Niemniej na porządku dziennym stoi naprawa naszego życia towarzyskiego, bo i w tę sferę weszło zdziczenie. Nie należy więc patrzeć na wybryki w sali sejmowej jako na oderwane i odosobnione zjawisko. »Dobrych obyczajów« nie masz u nas w żadnej sferze życia. Uważamy więc zło sejmowe za część zła ogólnego. Przy naprawie tego zła nie należy tworzyć nawet pozorów, że idzie tu wyłącznie o niedomaganie polityczne. Projektowana zmiana regulaminu będzie jednak pojmowana politycznie, będzie tak tłómaczona. Powiedzą o niej, że jest wymierzona przeciw posłom »krewkim«, szczególnie przeciw ruskim posłom.

To samo wprawdzie można powiedzieć i o powiększeniu władzy marszałka i o ograniczeniu nietykalności poselskiej. Ale w tym ostatnim kierunku myśl już była nieraz rzucona, a co się tyczy powiększonej władzy marszałka, to popularność hr. Badeniego już we wschodniej Galicji zbyt poważna, by posłowie nawet najbardziej »krewcy« mogli podkopać wiarę ludności ruskiej w bezstronność dzisiejszego marszałka Sejmu.

W sprawie kontroli Rad szkolnych miejscowych.

Z końcem kwietnia hr. rozesłał Wydział krajowy okólnik do podległych sobie reprezentacji powiatowych z nałożeniem na nie obowiązku kontrolowania przez swe organa Rad szkolnych miejscowych, zwłaszcza funduszów szkolnych, których administracja pozostawia niejedno do życzenia.

W odpowiedzi na to wystosował Wydział Rady powiatowej w Gorlicach z posłem Długoszem, jako marszałkiem na czele, pismo do Wydziału krajowego, z oświadczeniem, że wobec tego, iż nowa ta sfera działalności, przydzielona Wydziałom powiatowym, nakłada na nie prócz obowiązków, znaczną odpowiedzialność, — że więc obowiązków tych żadną miarą przyjąć nie może, jeżeli równocześnie nie otrzyma pewnego, ściśle [o]znaczyć się mającego zakresu uprawnień, które dadzą mu możność skutecznego działania przy równoczesnem przyjęciu pełnej odpowiedzialności za pomyślne rezultaty akcji.

Aby te rezultaty odpowiedziały należycie podjętym trudom, konieczną jest rzeczą, aby obowiązek i zakres wykonywać się mającej kontroli w ten sposób ściśle określony został, by 1) z jednej strony Rady powiatowe zyskały możność dokładnego obznajomienia się z gospodarką wszystkich Rad szkolnych miejscowych dotyczącego powiatu, 2) z drugiej zaś, aby organa kontrolujące, zakres swych czynności określony miały dokładnie.

Co się tyczy punktu pierwszego, Wydział powiatowy gorlicki wyraża zapatrywanie, że warunkiem dobrego skutku podjętej kontroli jest przedewszystkiem, aby na Rady szkolne miejscowe ewentualnie na c. k. Rady szkolne okręgowe nałożony został obowiązek przedkładania Wydziałowi powiatowemu w odpisie rok rocznie zamknięć rachunkowych i inwentarzy funduszów Rad szkolnych miejscowych. Takie zamknięcia rachunkowe mogą jedynie dać Wydziałowi powiatowemu obraz całokształtu gospodarki funduszami szkolnymi i na ich jedynie podstawie Wydział powiatowy może sobie wyrobić zdanie, o ile i w jakim kierunku lustracje przeprowadzić należy i jakie reformy do wewnętrznej manipulacji tymi funduszami wprowadzić trzeba. Takie zamknięcia dadzą Wydziałowi powiatowemu możność rozejrzenia się w materjale i przygotowania akcji sanacyjnej z pewną gwarancją pomyślnego skutku. Bez nich byłaby cała czynność dorywczą, a więc i w skutkach chybioną.

Drugim postulatem gorlickiego Wydziału powiatowego jest ściśle określenie zakresu uprawnień dotyczącego organu kontrolującego. Aby punkt ten dokładniej określić, pismo to żąda, aby przez Wydział krajowy wydana

---

KAZIMIERA ZAMORSKA. 4

LENA

(wspomnienie z życia aktorki).

A pochód idzie wciąż dalej. Tęczowym blaskiem w elektrycznej powodzi światła błyszczą atłasy i drogie kamienie, z pod masek ciekawie wyzierają oczy czarne, błękitne, to znów szare lub fiołkowe, a wszystkie błyszczące promiennie, płonące żądzą życia i użycia. Pod festonami wieńców barwne te pary, łamane krętą linją, wiją się — łączą — w przeciwne rozbiegają się strony.

— Piękna moja — namiętnie szepce Męcki — od dwóch lat, jak cień cię ścigam bezustannie. Powiedz co mam uczynić, za jaką cenę nareszcie zdobyć cię potrafię.

— Brakuje panu do tego żądanej przezemnie ceny — zimno odpiera artystka.

— A gdybym zgodził się wreszcie ożenić się nawet z Tobą?

Szyderczy śmiech dziewczyny był mu odpowiedzią.

— Jakto? więc małżeństwo ze mną tak mało sobie cenisz?! Nie lekceważ mnie zbytnio, jeśli nie ja, to mój majątek powinien ci się podobać!

— Ależ panie, znasz mię chyba dość dawno, aby wiedzieć, że za pieniądze kupić mnie nie można. Małżeństwo z panem takżamo mi się wstrętnem wydaje, jakgdybym kochanką twoją została. Słuchaj mię pan i zrozum: ja muszę, ja pragnę kochać gorąco, szalenie, na śmierć i życie. A wówczas to obojętnem dla mnie, czy mój ukochany przemożnym będzie, czy biednym. Wiem tylko tyle, że oddam mu się cała, czysta i dumna z tego, że to miłość doń mię prowadzi. Pojmij więc pan nareszcie, że niczem mię nie kupisz, nie zdobędziesz i raz przestań mię prześladować, bo wstręt wprost budzisz we mnie. A teraz pragnę tylko pożegnać pana...

Zręcznym kocim ruchem wyciągnąwszy rękę z pod ramienia Męckiego, Lena rzuciła się w bok i nim on się spostrzegł, znikła już wśród tłumu.

Młoda aktorka znalazła się nagle w ustronnym westibulu, pustym — jak jej się zdawało — zupełnie. Pochód przeszedł już dalej — tu cicho było i spokojnie. Zmęczona trochę chciała spocząć, obejrzała się więc za jakąś ławeczką, gdy nagle stanęła, jak wryta. Wprost niej w zagajeniu, naśladującem altankę, stało dwoje ludzi.

Dama w różowem dominie mniej zaciekawiła Lenę, za to mężczyzna wywołał gorącą falę krwi na zamaskowaną twarz dziewczyny, a serce do szybszego pobudził tętna.

Zlekka oparty o rzeźbioną balustradę przedsionka, stał wysoki, przepysznie zbudowany, blondyn. Płowy, zgrabnie podkręcony, wąsik odkrywał usta namiętne i zmysłowe. Szare oczy patrzyły chłodno i z pewnem lekceważeniem, a w pięknych, zda się ręką Fidjasza wykutych rysach, obok powagi znać było lekką pogardę dla świata.

W jednej ręce miął bezmyślnie balową rękawiczkę, drugą podnosił do ust kieliszek szampana, patrząc z uśmiechem na swą towarzyszkę.

Lena stała nieruchoma, zahypnotyzowana wprost tym widokiem. Oczy jej ślizgały się po całej postaci pięknego mężczyzny, zatrzymały się nawet na stosunkowo zamałych do jego wzrostu nogach, co podobno u mężczyzn jest oznaką okrucieństwa.

To on! ten, o którym od miesiąca już co dzień marzyła — ten, którego od miesiąca t. j. od czasu gdy się na inną przeprowadziła ulicę, zawsze widywała. Co dzień, regularnie o pewnej godzinie, ukryta za firanką, widziała, jak piękny i poważny koło jej okna przechodził. Zbliżał się do pobliskiej stacji dorożek, siadał i odjeżdżał w jednym zawsze kierunku.

— Kto on? — nie wiedziała wcale, a pytać nie było kogo. Marzyła więc tylko o nim godzinami, jak o zdawna we snach dziewczęcych wyśnionym ideale. I teraz sen się urzeczywistnił. Nie dziw więc, że to spotkanie tu, na balu, wyprowadziło tak ją z równowagi, że oprzeć się musiała o ścianę.

W tej chwili czerwone domino Antolki mignęło przed nią i ona sama chwytając gwałtownie, ramię Leny zapytała:

— Bój się Boga Leno, nie widziałaś gdzie Stacha?

— Nie, nie — bezdźwięcznie odparła Lena, myśląc o czem innem.

— Słuchaj moja jedyna, pomóż mi go szukać. Wyobraź sobie, Władek powiedział mi w tej chwili, że widział go z Nielska, pijących szampana. Leno, na Boga! ja na to pozwolić nie mogę, radź co mam czynić!

(C. d. n.)

została krótka a zwięzła instrukcja, normująca prawa lustratora. A więc

a) obowiązek Rad szkolnych miejscowych do przedkładania lustratorowi wszystkich ksiąg kasowych, kwitarjuszów, rejestrów, zapisków kasowych i t. p.

b) obowiązek przedkładania lustratorowi wszystkich aktów, kosztorysów i zapisków odnoszących się do administracji funduszem szkolnym,

c) obowiązek udzielania lustratorowi wszelkich żądanych przezeń wyjaśnień i dopuszczenia do zbadania budynku, — a to dla dania możności przekonania się, czy budowa lub adaptacje należycie i zgodnie z kosztorysem wykonane zostały ewentualnie co należy zarządzić dla utrzymania szkoły w dobrym stanie,

d) obowiązek wszystkich członków Rady szkolnej miejscowej do składania wobec lustratora i delegata c. k. Rady szkolnej okręgowej protokolarnych zeznań na wypadek wykrytych nieporządków.

Z każdoczesnej lustracji złożone będzie sprawozdanie, które po kolegialnem rozpatrzeniu przez Wydział powiatowy z odnośnymi wnioskami przesłane będzie Radzie szkolnej okręgowej. Odnośnie do tego punktu Wydział powiatowy żąda, aby na Radę szkolną okręgową nałożony został obowiązek wydawania zarządzeń dotyczącym wnioskiem Wydziału powiatowego objętych i zawiadamiania o tem każdocześnie Wydziału powiatowego. W razie niezgodności zdań co do wydać się mających zarządzeń, należy określić dokładnie, kto jest uprawniony do rozstrzygnięcia tej niezgodności.

Powyższy postulat uważa Wydział powiatowy za istotny i zasadniczy, w ten bowiem jedynie sposób Wydział powiatowy uzyskać może moc egzekutywną dla swych zarządzeń, podczas gdy w razie przeciwnym kontrola Wydziału powiatowego byłaby czczą i formalną i co za tem idzie bezskuteczną, wobec czego w razie nieuwzględnienia powyższego postulatu, Wydział powiatowy żadnej odpowiedzialności na siebie przyjąćby nie mógł.

W końcu zaznacza Wydział powiatowy, że z uwagi na okoliczność, iż lustrator powiatowy prowadzi nadzór i kontrolę nad 89 gminami tutejszego powiatu a szkół funkcjonujących jest w powiecie gorlickim 79, — przeto przybywa lustratorowi zajęcia prawie w dwójnasób tyle, ile miał dotychczas. Tak wielkiej czynności dodatkowej nie można narzucić lustratorowi bezpłatnie, — a przecież Wydział powiatowy ani funduszów na ten cel nie posiada ani też nie ma skąd powziąć, przeto należałoby odpowiednią kwotę asygnować Wydziałowi powiatowemu na pokrycie wynagrodzenia lustratora.

Pismo to rozesłano w odpisie także innym Wydziałom powiatowym w kraju celem ewentualnego wniesienia analogicznego przedstawienia.

Konferencja nauczycielstwa z posłami sejmowymi.

Korzystając z obrad Sejmu, urządził Komitet wykonawczy wiecu nauczycielskiego z roku 1907 najpierw posiedzenie swoje, na którem określił najpilniejsze (podane już przez nas) postulaty nauczycielstwa ludowego — następnie zaś zaprosił na konferencję posłów ze wszystkich obozów, by wywnioskować, jaką można mieć nadzieję co do przejścia tych postulatów w obecnym Sejmie.

Konferencja owa odbyła się we Lwowie 3 bm. — wzięli w niej udział przedstawiciele ludowców (poseł Wasung), demokratów krakowskich (pp. Bandrowski, Fedorowicz, Marjewski), wszechpolaków (p. Adam) i Rusinów (p. Makuch). Usprawiedliwili swą nieobecność posłowie Leo i Stapiński.

Prezes Komitetu p. Stan. Nowak (z Krakowa) przedstawił szczegółowo postulaty nauczycielstwa, poczem uwagi swoje dorzucali inni członkowie Komitetu, nauczyciele.

Posłowie uznali słuszność wszystkich postulatów nauczycielstwa i przyrzekli dołożyć jak najenergiczniejszych starań celem ich zrealizowania, jednakże zaznaczyli z ubolewaniem, że wobec konserwatywnej i decydującej w Sejmie większości, nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialnrści za niespełnienie tych słusznych żądań nauczycielstwa.

W tej sesji rozpoczną energiczną akcję o zmianę ustaw szkolnych, a rok 1911 (jako czas objęcia funduszu propinacyjnego) ma być tym terminem, w którym przyrzeczenia sejmowe i poselskie dane nauczycielstwu, powinny być zrealizowane.

Poseł Wasung wyjaśnił, że ta sesja przygotowuje tylko znany projekt zaliczek na płace i posunięcie niektórych miejscowości do wyższej klasy.

Posłowie oświadczyli na zakończenie, że jeszcze w tym tygodniu po porozumieniu się ze swoimi klubami, uczynią w pełnej Izbie wniosek nagły w sprawie dodatków pięcioletnich i wyrazili nadzieję, że sprawa ta da się przeprowadzić pomyślnie dla nauczycielstwa.

Lewica demokratyczna stawia wniosek o zmianę § 13 ustawy szkolnej w tym kierunku, że zamiast dawnych 6 pięcioleci po 100 K, żąda pięciu po 200 K. Ma się też wliczać do lat służby czas prowizoryczny, począwszy od dnia nominacji do pierwszego pięciolecia.

W sejmowej komisji szkolnej odbyła się wczoraj dyskusja nad referatem o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie przenoszenia gmin do wyższej klasy płac nauczycielskich.

Wydział kraj. proponuje zmianę art. XI odnośnej ustawy, polegającą na tem, że do artykułu o ustępie omawiającym klasę płac w szkołach ludowych pospolitych, wstawionym będzie dodatek: »W przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, może Rada szkolna kraj. zgodnie z Wydziałem krajowym przesunąć dane miejscowości do bezpośrednio wyższej klasy płac nauczycielskich«.

Komisja nie przyjęła propozycji w tem brzmieniu, lecz domagała się, aby Rada szkolna kraj. była upełnomocniona w porozumieniu z Wydziałem kraj. do przenoszenia danych miejscowości do wyższej klasy płac. Zmiana polegałaby zatem na usunięciu wyrażenia do „bezpośrednio wyższej", a temsamem dane miejscowości mogłyby być przesunięte o dwie klasy.

KRONIKA.

Sprawozdanie z wycieczki ludowej do Częstochowy. Zorganizowana przez powiatowy Zarząd Kółek rolniczych w Łańcucie wycieczka do Częstochowy, Wieliczki i Krakowa wyruszyła 25 września nocą 15 wagonami z Łańcuta pod kierownictwem sekretarza pow. Zarządu Wojciecha Rybaka i członka tegoż Zarządu Wojciecha Chmielowskiego. Wycieczka liczyła 296 uczestników zebranych z powiatów: cieszanowskiego, jarosławskiego, przeworskiego, rzeszowskiego i łańcuckiego. W Częstochowie stanęła wycieczka nazajutrz w południe i udała się wprost do klasztoru Jasno-Górskiego, gdzie w kaplicy Matki Boskiej przyjął zebranych krótką przemową kustorz OO. Paulinów a następnie na intencję wycieczki odprawił ks. Gaweł przed cudownym obrazem Boga Rodzicy mszę św. Tego samego jakoteż i następnego dnia uczestnicy wycieczki korzystali z dalszych praktyk religijnych, jakoto spowiedzi i komunji św. W dniu 27 rano wycieczka wyruszyła z powrotem z Częstochowy do Krakowa, skąd 231 osób zwiedziło saliny wielickie. Program pobytu w Krakowie znany już jest naszym czytelnikom z notatek kronikarskich — z komunikatu organizatorów wycieczki, podkreślić należy wyrażony tam żal włościan, że „Zarząd teatru miejskiego, pomimo kilkukrotnej interwencji powiatowego Zarządu) odmówił odegrania dla włościan sztuki „Kościuszko pod Racławicami" i kazał sobie dla zabezpieczenia ewentualnych strat złożyć aż 800 koron — niepomny na to, że i grosz włościan składa się na subwencję, jaką co roku od kraju otrzymuje".

Sprawiedliwość każe dodać, że dla niespełna 300 uczestników wycieczki, opłacających prawdopodobnie niskie ceny wstępu, trudno było dać przedstawienie „Kościuszki", tak bardzo już w Krakowie ograne, które z pewnością poza włościanami bardzo mało publiczności byłoby ściągnęło.

Kraków 6 października.

Z teatru miejskiego. Jako najbliższe przedstawienie z repertuaru klasycznej komedji polskiej, wystawioną będzie sztuka Al. hr. Fredry: „Przyjaciele". „Gaj święty" Caillavet'a i Flersa, który teatr krakowski wystawia w sobotę bieżącą, odniósł w tych dniach wielki sukces w jednym z teatrów Nowego Jorku.

Teatr ludowy. W piątek premjera komedji Wildenbrucha pt.: „Skowronek". W komedji tej odzwierciedlił autor walkę dwóch światów; z jednej strony sferę bogatych fabrykantów z drugiej świat rękodzielniczy. Tytułową rolę objęła p. Garda Falkenried, nowo zaangażowana artystka teatrów niemieckich. P. Falkenried pracowała dotychczas na wybitnych scenach niemieckich, a mianowicie: w Malburgu, Gracu a ostatnio w Berlinie. Artystka mimo swej narodowości polskiej, wyjechała do Niemiec dla studjów i poznania nowych kierunków w sztuce. Usiłowania jej, jak świadczą recenzje tamtejszych krytyk, zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Na bogaty repertuar p. Falkenried, składa się cały szereg kreacji z zakresu ról lirycznych i bohaterskich.

Jadwiga Dębicka, sympatyczna i utalentowana śpiewaczka opery lwowskiej, znana Krakowianom z ostatniego sezonu letniego, została zaangażowana do opery w Pradze.

Z życia akademickiego. Dnia 4 października zawiązało się Stowarzyszenie akademików dla celów propagandy etycznej pod nazwą „Sekcja Akademicka Towarzystwa Etycznego w Krakowie". Dyżury odbywają się we wtorki i piątki od 6—7 wieczorem w lokalu „Spójni", plac Marjacki l. 8, II piętro.

Szkoły jednorocznych ochotników wojskowych kawalerji, artylerji, pjonierów i furgonów ustanowiono na rok 1910-11 w następujących siedzibach: Kawalerja: przy korpusach 2 (Wiedeń), 4 (Budapeszt), 5 (9 p. huz. w Oedenburgu), 7 (Temeszwar), 9 (Litomierzyce) i 11 (Lwów). Artylerja polowa: przy wszystkich korpusach z wyjątkiem 15 i 16. Szkoła wiedeńska ma posiadać stan niewyższy nad 100 frekwentantów, reszta — przedewszystkiem ochotnicy, pełniący służbę na koszt państwa — przeniesiona zostanie do Steyr. Artylerja forteczna: w Wiedniu, Krakowie, Przemyślu, Poli, Castelnuovo (lub Kotarze), Budapeszcie i Trydencie. Szkoła wiedeńska ma posiadać stan nie wyższy ponad 100 frekwentantów (w 2 klasach paralelnych); reszta — przedewszystkiem ochotnicy, pełniący służbę na koszt państwa — przeniesiona zostanie do szkoły przy 5 p. art. fort. (Castelnuowo). Pjonierzy: Praga (bat pjon. nr. 2, 3, 5, 8 i 9) Klosternenburg (reszta). Furgony: Wiedeń, Budapeszt, Praga i Josefstadt. Aspiranci prowiantowi: Wiedeń, Budapeszt, Praga.

Od szklarzy katolickich otrzymujemy następującą notatkę: W Krakowie cech szklarski liczy 39 majstrów, z tego katolicy nie dochodzą nawet jednej trzeciej części — resztę stanowią żydzi. Wypadałoby wobec tego smutnego stanu rzeczy popierać katolików, tymczasem na każdym kroku dzieje się inaczej. Niedawno podniosły dzienniki, że witraże do kościoła wykonuje żyd z Tarnowa, a fabryka witraży Żeleńskiego mimo najstaranniejszego wykonania siłami fachowemi nie może doprosić się roboty. Dziś wypada zanotować jeszcze smutniejszy fakt. W kościele N. Marji Panny, roboty szklarskie około oszklenia drzwi wchodowych oddano nie katolikowi z własnej parafji lub wogóle z Krakowa, lecz żydowi Grünwaldowi, który świeżo kupił na licytacji Pałac Spiski. Czyż to nie oburzające, że grosze sypane na tackę przez robotników i wdowy katolickie „na chwałę Bożą i na restaurację kościoła", żyd zagarnie? Nie jesteśmy antysemitami, jednakowoż mamy przekonanie, że do oszklenia bóżnicy żydzi nie użyliby katolika, a katolicy nawet do prastarej świątyni Pańskiej wpuszczają żydów. W pierwszej linji ponosi winę za tą profanację stolarz katolicki, kierownik kursów p. A. Sydor — rzeczą jednak dozoru kościelnego było zastrzedz sobie u kierownika roboty, że wykonanie tejże nie może być powierzone Żydowi.

Po aresztowaniach w Krakowie. Aresztowany w Podgórzu Abraham Rosensal dotąd znajduje się w areszcie „pod telegrafem". Rosensal został aresztowany jako podejrzany o szpiegostwo na rzecz Rosji, śledztwo jednak policyjne wykazało, że podejrzenia w kierunku szpiegostwa nie mają uzasadnienia. Tymczasem zeznania jednego ze świadków zwróciły śledztwo policyji w kierunku pospolitej zbrodni. Wczorajsze śledztwo było utrudnione z powodu święta żydowskiego, bo wskutek tego wielu świadków nie stawiło się do przesłuchania. Dziś dopiero zostaną prawdopodobnie dochodzenia policyjne ukończone.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Antoniemu Łaptasiowi została wczoraj odroczona z powodu braku świadków, których zeznania mają być dla sprawy rozstrzygającemi.

Następnie odbyła się rozprawa przeciw 17-letniemu Janowi Grzybowskiemu, należącemu do szajki złodziei jarmarcznych, których sądzono przed kilku dniami. Grzybowski został skazany na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

O podpalenie. Dzisiaj odbywa się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Wilczyńskiemu 33-letniemu gospodarzowi z Rybnej, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Wilczyński, wcale zamożny gospodarz, lecz mający skłonność do pijaństwa, zaniedbywał skutkiem tego gospodarstwo i sprzedawał grunt po kawałku swemu szwagrowi Pawłowi Kapuście. Ponieważ temu dobrze się powodziło, przeto Wilczyński z zawiści zaczął się mu odgrażać, e go puści z dymem — co też wykonał rankiem dnia 31 grudnia 1909 r., podpaliwszy i puściwszy rzeczywiście z dymem całe obejście Kapusty. Rozprawie przewodniczy r. s. Jasiewicz, oskarża prokurator dr Lang, broni oskarżonego adw. dr Leopold Bader. Obwiniony do winy się nie poczuwa. Na rozprawę, która jest rozpisana na dwa dni, wezwano kilkunastu świadków, wieśniaków z Rybnej.

Przytomność umysłu motorowego. Wczoraj wieczorem po godzinie 5 jechał tramwaj Nr. 9 przez ulicę Zwierzyniecką. Wtem z bramy domu l. 21 wybiegł kilkuletni chłopczyk i byłby się dostał pod tramwaj, gdyby nie przytomność umysłu motorowego Nr. 33, który na miejscu wstrzymał tramwaj, a przechodnie wydobyli chłopca prawie z pod jego kół. Szczęście, że skończyło się tylko na strachu.

Wypadek przy pracy. Przy budowie nowego mostu na Wiśle spadła wczoraj żelazna sztaba na rękę robotnikowi Józefowi Dudzie, 26-letniemu ślusarzowi, powodując zmiażdżenie wielkiego palca oraz naderwania tętnicy. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Zamach samobójczy. 18 letnią Wiktorję B. taka rozpacz ogarnęła wczoraj po odjeździe narzeczonego, iż postanowiła z tego powodu popełnić samobójstwo przez zażycie większej ilości amonjaku. Lecz Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy i pozostawiło ją opiece domowej.

§ 19. Przez kancelarję adwokacką dr Rowińskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

„Odnośnie do artykułu umieszczonego w Nrze 207 pisma pod tytułem „Nowy skandal wszechpolski" oświadczam: „Nieprawdą jest jakobym dzięki fikcyjnemu nabyciu domu w Białej na nazwisko swej siostry Szydelskiej nie wahał się złożyć przysięgi manifestacyjnej, że żadnego majątku nie posiadam. Natomiast prawdą jest, że dom, o którym mowa kupiony został w 1904 i że po owym kupnie żadnej przysięgi manifestacyjnej nie składałem. Nieprawdą jest, jakoby pp.: dr Stanisław Głąbiński i Józef Ptaś radzili mi, w jaki sposób ma być zawarty kontrakt kupna i sprzedaży domu w Białej oraz, jakobym w skardze wniesionej przeciw mej siestrze twierdził, iż „ci panowie poradzili mi fikcyjne nabycie domu". Natomiast prawdą jest, że w czasie, w którym dom w mowie będący nabyty został, pp.: dr Stanisława Głąbińskiego i Józefa Ptasia osobiście nie znałem, a zatem żadnych rad od nich zasięgać nie mogłem.

Ks. Stanisław Stojałowski".

Dodajemy, że notatkę tamtą powtórzyliśmy za „Naprzodem".

Zmiany nazwy stacji. Z dniem 1 października br. zmienioną została w okręgu dyrekcji koleji północnej nazwa stacji „Krasna" — na „Krasna pod Bećwą".

Repertuar teatrów krakowskich

(od 3 bm. do 9 paździer.).

		miejski	ludowy
Czwartek		Wielki Fryd.	To szczyt
Piątek		Żydzi	Skowronek. Now.
Sobota		Gaj święty	Dwaj złodzieje
Niedz	po poł.	Dzieje Orest.	To szczyt wszyst.
	wieczór	Gaj święty	Dwaj złodzieje

Ze Lwowa.

Konferencja poselska w sprawie Ligi pomocy przemysłowej odbyła się onegdaj na zaproszenie prezydjum Ligi. Z posłów ludowych wzięli w niech udział pp. Bojko, dr Stefczyk, Wasung i Żardecki. Chodziło głównie o poparcie w Sejmie petycji Ligi proszącej o subwencję na koszta rozległej swej działalności. Referent rubryk przemysłowych komisji budżetowej, dr Rutowski, wyraził przekonanie, że pomimo trudności finansowych w jakich znajduje się kraj i mimo niełatwego zadania, jakie ma komisja budżetowa do spełnienia, na takie cele, jak akcja prowadzona żmudnie i nieustannie przez Ligę Pomocy przemysłowej, znaleźć się powinny środki. Wynikiem obrad była jednomyślna uchwała, w której obecni posłowie postanowili nietylko sami w dotyczących komisjach i w pełnej Izbie poparcie zabiegów Ligi o uzyskanie wydatniejszej pomocy kraju, ale wpływać także w tym kierunku na innych członków Sejmu.

Echa zajść na uniwersytecie. Wczoraj rano zjawili się w rektoracie uniw. przedstawiciele ukraińskiego Stowarzyszenia „Sojuz" z zapytaniem, co rektorat zamyśla robić z wpisami studentów, przeciwko którym toczy się śledztwo dyscyplinarne z powodu zajść dnia 1 lipca br.

Rektor oświadczył, że senat postanowił prowadzić śledztwo przeciw wszystkim internowanym w dniu zajść na uniwersytecie i polecił dziekanatom, by nie dawały im poświadczeń z ukończonego półrocza (widymat), póki śledztwo nie będzie ukończone. Co do wpisu abiturjentów pozostawiono dziekanatom wolną rękę. Na uwagę deputacji, że z powodu przewlekania się śledztwa, ci, którym nie wykaże się żadnej winy, nie będą mogli wpisać się na zimowe półrecze, odpowiedział, że studenci ci będą mogli dokonać wpisu w spóźnionym terminie, śledztwo zaś zakończy się niebawem.

Na wystawie awjatycznej odbyła się próba motoru aparatu konstrukcji inż. Webera oraz pomiar siły pociągowej trzymetrowej śruby. Motor 40 konny, wykonany we fabryce Körtinga o 12·50 obrotach w minucie, okazał się znakomitym, śruba bowiem doń dołączona dała przy pomiarze 190 kg. siły pociągowej. Na diagramach dynamometru, przechowanych na wystawie stwierdzić można, iż powyżej wymieniona dzielność tak motoru, jak i śruby, nie była chwilowa, lecz stałą. Motor Körtinga jest pierwszym o tak wielkiej sile 40 koni, a wogóle drugim motorem, wykonanym w tej fabryce dla celów awjatyki. Przy odbiorze poddany w fabryce 7-godzinnej próbie pod maksymalnym obciążeniem dał nadspodziewane wyniki. Fabryka Körting gwarantuje 10 godzinny bieg motoru, co jest do dziś dnia rzeczą w awjatyce niebywałą. Ostatnie pomiary stwierdziły w zupełności możność zagwarantowania 10-godzinnego nieprzerywanego biegu tego motoru i sprawdziły zgodność pomiaru podczas prób odbiorczych i ścisłych, odbytych na wystawie.

Z kraju.

Szkoły Rosseggera w Galicji. Jedno z pism niemieckich donosi, że założono już w Galicji pierwszą szkołę niemiecką z fundacji Roseggera a mianowicie w Mariahilf koło Kołomyji. Jest to szkoła 2-klasowa, której dano nazwę „Roseggerschule“. Zapisało się do niej w dniu jej otwarcia 97 dzieci, dziś jest ich 106, a liczba ta zwiększy się wkrótce prawdopodobnie do 150. Wielu mieszkańców niemieckich, którzy zapisali dzieci do szkoły polskiej, odebrali je stamtąd, dowiedziawszy się o istnieniu szkoły niemieckiej. Związek chrześcijańskich Niemców w Galicji wyda pismo ulotne o utworzeniu tej szkoły w Galicji.

Szubienica w Kołomyji. Sąd przysięgłych skazał na karę śmierci przez powieszenie Tymofieja Tarnawieckiego z Winogradu za zamordowanie swej żony, którą dla zatarcia śladów po morderstwie powiesił.

Ze świata.

Zamordowanie Aziefa. Według doniesienia „Nowoje Wremia“ z Petersburga został znany szpieg-prowokator Azief zamordowany w ostatnich dniach w Wiesbadenie.

„606“, wynalazkiem Francuza.

Historja słynnego „606“ zaczyna nabierać konturów drastycznych.

Już uczony francuski Bouchard nie mógł się pogodzić z tajemniczością, jaka okrywa preparat dra Ehrlicha. Bouchard dodawał zresztą, że myśl leczenia syfilisu arszenikiem nie wyszła z Niemiec, lecz z Francji. „Hectyna“ preparat arszenikowy, wynaleziony przez dra Mouneyrat i stosowany do leczenia kiły przez dra Haliopeau, oraz przez innych profesorów-lekarzy francuskich, dała świetne rezultaty. Wreszcie „Matin“ dowiaduje się, że w roku 1908 wynalazł formułę dzisiejszego „606“, lecz szybko porzucił ten środek, szkodliwy.

Dr Mouneyrat napisał na prośbę „Matina“ w tej sprawie obszerny artykuł, w którym przedewszystkiem polemizuje z Ehrlichem co do zasadniczego pojmowania leczenia, następnie zaś oświadcza, że „Journal de la medicine interne“ w r. 1907 dał już formułę arszenikową, zużytkowaną do preparowania „606“, a jest nią kwas hydroksyaminophenylarszenikowy, ciało łatwe do wytworzenia znanemi sposobami chemicznemi.

„606“ — pisze Mouneyrat — działa energicznie, ale na nieszczęście, łatwo rozkłada się pod działaniem pewnych zjawisk zachodzących we krwi, tak, że wprost nie ma czasu, dostawszy się do organizmu działać w stanie pierwotnego swego składu chemicznego — i staje się owym właśnie wyżej sformułowanym kwasem, stanowiącym podstawę do wytwarzania „606“. Ten kwas dla organizmu jest niebezpiecznym. Między innemi powoduje zmiany w rytmice uderzeń serca i działa na nerw wzrokowy. Wypadki, jakie wydarzyły się z „606“ potwierdzają doświadczenia, które Mouneyrat czynił w rokn 1908 ze zwierzętami. Aby leczyć syfilis, trzeba znaleźć lek jednocześnie działający zabójczo na mikroby i mało szkodliwy dla organizmu. Usiłowania Mouneyrata do tego właśnie celu zmierzały — i zostały uwieńczone powodzeniem.

Mouneyrat wynalazł „hectynę“ oraz jej sól rtęciową, którą nazwał po francusku l' hectargyne“. Dr Balzer, lekarz w szpitalu Saint Louis dokonał badań terapeutycznych nad ową grupą ciał — i okazał, że „hectyna“ jest środkiem, który usuwa bardzo szybko objawy pierwszo-, drugo- i trzeciorzędne syfilisu, środkiem działającym skutecznie tam nawet, gdzie nie podziałały ani rtęć ani jod. „Hectyny“ używa się w powtarzających się słabych dozach — bo jestto jedyny sposób uniknięcia szkodliwego działania tego środka arszenikowego. Dalej skuteczność działania hektyny w syfilisie potwierdzili lekarze: Milian, prof. Gancher, prof. Welander ze Sztokholmu, Filarotopulo z Aten itd.

Hectynę stosowano już do 60 tys. chorych, nie stwierdzono zaś ani jednego wypadku poważniej szkodliwego. Zapomocą niej leczył dr Hallopeau, jego uczeń Fouquet, oraz wielu innych lekarzy, którzy osiągnęli z nią pomyślne wyniki nawet w nerwowych zaburzeniach na tle syfilisu — np. w tabesie. Mouneyrat pracuje w dalszym ciągu nad udoskonaleniem swojego środka. Te dalsze właśnie jego badania dr Bouchard przedstawił na posiedzeniu akademji nauk w Paryżu.

Wreszcie Mouneyrat oświadcza, że zawsze zawsze za nim przyniósł jaki środek do wypróbowania go w klinice, wprzódy w przeciągu półtora roku próbował go na zwierzętach, aby stwierdzić jego trujące własności bezpośrednie i pośrednie. Badał więc działanie swoich preparatów na serce, wątrobę, nerki, mózg, nerw optyczny, krew — i dzięki temu niesłychanie ostrożnemu postępowaniu nie miał ani jednego wypadku z chorymi.

„Mozna mi zarzycić — kończz Mouneyrat — że moja metoda jest powolną. Ale zwrócę uwagę, że ona jest pewną, że nic nie naraża chorego. Życie ludzkie jest dosyć cennem, aby używać wobec niego jak największych środków ostrożności i aby nie uważać swych bliźnich za przedmioty do czynienia eksperymentów“.

Wobec 14 śmiertelnych wypadków oraz mnóstwo oślepnięć wskutek używania „606“ słowa dra Mouneyreta nabierają wysoce jaskrawego znaczenia.

Zwycięska rewolucja w Portugalji.

Mimo zapewnień ambasadorów dworu portugalskiego, iż w państwie zupełny panuje spokój, przecież nie tajnem było, iż stanowisko króla portugalskiego i jego rządów est mocno zachwiane. Potężne niegdyś stronnictwo monarchistów, które popierało rząd portugalski rozpadło się aż na 14 grup, a te wzajemnie się zwalczając, temsamem osłaqiały swoje i tronu znaczenie w kraju. To też ostatnie wybory parlamentarne przyniosły zupełne tej partji fiasko, zwyciężyli natomiast na całej linji republikanie, nie dopuszczając do wyboru ze stolicy ani jednego kandydata z partji przeciwnej.

Z chwilą opanowania parlamentu przez republikanów rozpoczęły się ciężkie dla dynastji chwile; nikomu nie było tajnem, iż posiulaty ich oprą się aż o tron znienawidzonego przez społeczeństwo portugalskiego króla. Członkowie jednak panującej dynastji, rząd tudzież generalicja nie przedsiębrali żadnych kroków, aby ewentualnie zabezpieczyć się na wypadek wybuchu rewolucji; liczono głównie na wierność wojska tudzież na sojusz z Anglją, która zobowiązała się bronić króla. Przerachowano się; w chwili wybuchu rewolucji wojska wierne królowi broniły go przez dzień cały obsadziwszy pałac królewski i centrum miasta. Wierność nie była trwała, gdyż po dwudziesto czterogodzinnych utarczkach z rewolucjonistami przeszły na stronę zbuntowanych. Anglja — jak dotąd — zachowała się wobec wypadków zupełnie biernie, chociaż była powiadomiona, drogą prywatną w rozmowie deputowanego Limy z Edwardem Greyem, iż w Portugalji wybuchnie wkrótce rewolucja. Takie oświadczenie najlepiej charakteryzuje dłuższe wrzenie w Portugalji, które przy lada sposobności mogło wybuchnąć w otwarty bunt.

Tak się też stało. Zgromadzona na uroczystości pożegnania prezydenta brazylijskiego Fouseca ludność, oburzona na reakcjonistów z powodu podstępnego zamordowania jednego z przywódców republikańskich profesora Bombarda, dała hasło do wybuchu rewolucji. Z ludnością połączyli się już dawno będący w zmowie marynarze. Stojące na kotwicy dwa okręty wojenne rozpoczęły bombardować miasto i pałac królewski.

Bombardowanie ukończono onegdaj o godz. 3 po południu. — W tym czasie, król, królowa-matka i cały dwór znajdowali się w pałacu w otoczeniu wiernej gwardji. W czasie bombardowania król i całe jego otoczenie schronili się do piwnic, kilku zaś dygnitarzy dworskich rozpoczęło rokowania z szefem rewolucjonistów. Książę Oporto, następca tronu zbiegł. Rokowania te miały na celu uzyskanie pozwolenia na wyjazd króla za granicę. Pałac królewski został silnie uszkodzony.

Wobec groźnej sytuacji, bo w krzyżowym prawie ogniu, stał pałac królewski, wysłał okręt brazylijski „San Paulo“ łódź parową do pałacu, aby zabrać króla i jego rodzinę. Po krótkich naradach król udał się wraz z rodziną i królową-wdową Amalją wśród gęstego szpaleru wiernego wojska na pokład okrętu. Inne wersje podają, iż król znajduje się na okręcie angielskim.

Zwycięstwo rewolucjonistów jest zupełnem; po przyłączeniu się wojsk, które albo zachowały się biernie, albo broniły króla, brakło przeciwników. Zwycięzcy zatknęli na wszystkich budynkach publicznych flagi republikańskie czerwono-zielone. Wojska udekorowały swoją pierś odznakami tegosamego koloru. Rząd prowizoryczny kazał otoczyć gwardją republikańską wszystkie klasztory i banki celem zabezpieczenia ich przed napadami pospólstwa. W celu zbadania usposobienia ludności prowincji, wysłano po całym kraju swych emisarjuszów z zawiadomieniem o wypędzeniu króla i zwycięstwie w stolicy.

Według ostatnich z nocy wiadomości ogłoszono w Portugalji republikę; proklamację tę przyjęła ludność z wielkim zapałem. Prezydentem republiki zostanie prawdopodobnie ogłoszony republikański deputowany Bernardino Mahado.

(Najświeższe telegramy).

Wiedeń 6 października (tel. wł.) Naczelne osobistości w urzędzie spraw zagranicznych były powiadomione jeszcze we wtorek o wybuchu rewolucji w Lizbonie. Do środy wieczora brak było jeszcze urzędowego potwierdzenia wiadomości. W rewolucji brało udział trzy do czterech pułków wojska; w czasie późniejszym przyłączyła się do nich i reszta wojska.

Wiedeń 6 października (tel. wł.) W tutejszych kołach utrzymują, że nowo ogłoszona republika portugalska ma u zagranicy wielkie widoki powodzenia już z tego względu, iż republikanie nie dążyli do zamordowania króla, ale do jego usunięcia.

Paryż 6 października (tel. wł.) Z Lizbony donoszą, iż rząd prowizoryczny przyjął nazwę »Dyrektorjum«. Na czele stoją: były minister robót publicznych i profesor uniwersytetu Bernardino Mahado; słynny agitator adwokat Jose Almeida, parlamentarzysta Alfonso Costa, ekonomista Antonio Gomes i lekarz Celestino Almeida.

Wiedeń, 6 października (tel. wł.). Pisma poranne tutejsze ogłaszają wywiad z p. Gabi Deslys, kochanką króla portugalskiego Manuela, występującą obecnie jako tancerka w teatrze «Apollo«. Podczas wywiadu oświadczyła, iż z królem łączyły ją zaprzyjaźnione stosunki. Sympatyzowali ze sobą ze względu na to, iż on był bezżennym a ona niezamężną. Zresztą była to sprawa prywatna, która nikogo nie powinna interesować. Następnie zaprzeczyła jakoby króla drogo kosztowała i tem samem obciążała jego listę cywilną. Z występów ma dochody, które rocznie wynoszą około 30 tysięcy franków. Od króla niczego nie brała prócz kilku małych podarunków. Wczoraj nadesłał jej z Londynu pewien impressario list z propozycją występów w Lizbonie, ofiarowując jej za to 100 tysięcy franków.

Paryż, 6 października (tel. wł.). »Temps« donosi, że rewolucjonistom nie chodziło o zabicie króla, ale o jego usunięcie od rządów i zmuszenie do opuszczenia Portugalji. Król wygnany zamieszka na stałe w Anglji.

Londyn, 6 października (tel. wł.). Donoszą z Rzymu, iż papież jeszcze przed dwoma misiącami wysłał do króla Manuela delegata z listami, w których starał się nakłonić go do zupełnej zmiany systemu rządzenia. Kurja bowiem papieska miała od mężów zaufania wiadomości o przygotowującej się rewolucji. Król odpowiedział papieżowi, iż od czasu śmierci ojca i brata niczego nie może się obawiać.

Frankfurt, 6 października (tel. wł.) Z Madrytu donoszą, iż generał-kapitan Weiler wyraził obawy z powodu wybuchu strejku w Katalonji. W dniu 13 bm. jako w dniu stracenia Ferrera może przyjść w Hiszpanji podobnie jak w Portugalji do wielkich wypadków.

Paryż, 6 października (tel. wł.). Policja madrycka dopuściła do tego, iż okna i balkony towarzystw antymonarchicznych były ubrane flagami republikańskiemi, a wieczorem iluminowane. Koła rządowe zapewniają, iż ruch portugalski nie oddziała na stosunki w Hiszpanji.

Bordeaux 6 października (tel. B. K.). Według nadeszłej wczoraj popoł. z Madrytu depeszy potwierdza się wiadomość o proklamowaniu w Lizbonie republiki. Przywódcą ruchu jest admirał Damtas.

Paryż 6 października (tel. wł.) Według wiadomości nadeszłych z Lizbony ogłoszenie republiki na jednem z placów przyjęto burzliwymi oklaskami, tudzież okrzykami: »Niech żyje wolna Portugalja! Niech żyje Republika!«. Balkony i okna przywódców republikańskich były iluminowane. Wielki tłum ludzi przebywał na ulicach do późnej nocy.

Londyn, 6 października (tel. BK.). Biuro Reutera donosi z Lizbony pod datą wczorajszą w południe: Zbuntowane okręty wojenne, które strzelają na miasto, specjalnie na budynki ministerjalne, znajdujące się na placu handlowym i na placu Necessidades, wyrządziły ogromne szkody materjalne w budynkach. Wieża kościoła pałacowego Necessidades zniszczona.

Wskutek ognia karabinowego w niżej położonych dzielnicach zabito kilku przechodniów. Liczbę zabitych oceniają już na 100, a rannych na jeszcze więcej. Król Manuel jeszcze ciągle znajduje się w pałacu Necisidades. Królowe Amelja i Pja znajdują się w pałacu Cintra. Jak słychać, powstańcy, którzy trzymani są w szachu, cofnęli się ku Moranda w pobiżu Lizbony. Z wyjątkiem Lizbony i miast Barciro I Setubal, położonych na drugim brzegu rzeki naprzeciw Lizbony, nigdzie nie wybuchły niepokoje.

Madryt 6 października (tel. B. K.). „Correspondencja de Espana“ ogłasza następującą wiadomość: Lizbona znajduje się w rękach rewolucjonistów. Król i rodzina królewska znajduje się na pokładzie okrętu wojennego, który jest w drodze do Anglji. Minister spraw wewnętrznych oświadczył dziennikarzom, że większość armji pozostała wierną królowi. Jednakże prawie cała eskadra przeszła na stronę rewolucjonistów. Król znajduje się na pokładzie okrętu wojenego, który spoczywa na kotwicy na rzecze Thajo. Załogi Eibas i Porto maszerują na Lizbonę.

Paryż 6 października (tel. B. K.) Według nadesłanych do ministerstwa spraw zagr. uwiadomień ks. Oporto z członkami rodziny król. wsiadł na jacht »Amalia«. Przyjmują, że także król Manuel znajduje się na pokładzie jachtu.

Paryż 6 października (tel. B. K.) Ajencja Havasa donosi z Biarzit: Podróżni przybyli tu z Lizbony, opowiadają, że ludność z razu nie brała udziału w rewolucji. Pułki artylerji strzelały na gwardję obywatelską. Niektóre wojska pozostały wierne królowi. Wojsko obsadziło wszystkie punkta strategiczne stolicy. Liczba ofiar jest bardzo wielka.

Madryt, 6 października (tel. B. K.). Prez. ministrów Canalejas o położeniu w Lizbonie złożył następujące wyjaśnienie: Wczoraj o godzinie 1 i pół w nocy ludność zbudzona została ze snu 21 strzałami alarmowemi. Widziano ludzi biegnących w rozmaitych kierunkach, podczas gdy rozległy się sygnały alarmowe i na rozmaitych miejscach słychać było strzały rewolwerowe. Wybuchła rewolucja a strzały alarmowe dały do niej sygnał. Policja rzucała na powstańców, którzy do niej strzelali, bomby. Zaalarmowano wojsko, ale ono rozpadło się na dwa obozy, z których jeden przeszedł do powstańców. Wywiązała się zacięta walka, która pochłonęła znaczne ofiary w zabitych i rannych. Artylerja wyrządziła wielkie szkody. Rewolucjoniści zajęli kwatery wojskowe w pobliżu pałacu królewskiego.

Król opuścił pałac w towarzystwie 4 zaufanych osób, które go przeprowadziły w miejsce bezpieczne. Walka trwała na ulicach w dalszym ciągu.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

3

ESPERANTO.

(Czy to jeszcze utopja...?)

A przypuśćmy, gdyby językiem międzynarodowym był któryś z języków naturalnych (co się nigdy nie stanie), to jakich ludzi widzielibyśmy uczących się takiego języka trudnego, bo stworzonego drogą naturalną? Lud nigdyby go nie pojął, jak my dzisiaj niełatwo nauczymy się jakiegoś z nowożytnych obcych języków, a gdyby nawet był zmuszony uczyć się go, to w nawale pracy dla nauki języka międzynarodowego, zacząłby powoli zapominać języka ojczystego. Przyjęcie języka danego narodu lub dwóch a nawet trzech uczyniłoby te narody uprzywilejowanymi i panującymi. Tak samo żaden z tak zwanych »martwych« języków z powodu swej niezmiernej trudności nie stanie się językiem międzynarodowym, t. j. dla każdego z jednakową łatwością dostępnym.

Ludzie, znający po kilka obcych języków potrafią nauczyć się Esperanta w paru dniach, a Tołstoj umiał go już po jednodniowej nauce. Dla ludzi średnio wykształconych zarówno jest ten język bardzo dostępny, bo choć wymaga więcej ćwiczenia, jest łatwy do nauczania z powodu swej niezmiernie prostej gramatyki i słownictwa.

Słuszną jest tedy rzeczą przyjąć ten język do szkół, aby przez to dać możność nauczenia go się szerszym warstwom społeczeństwa, a co za tem idzie, posługiwania się w rozmaitych stosunkach. Pożytki z Esperanta staną się tem liczniejsze, im większą ilość jego zwolenników zainteresuje się nim i posługiwać się będzie w swych sprawach codziennych. Zagranica pod tym względem wyprzedziła nas wielokrotnie, a u nas z braku skłonności do organizacji tak małe postępy Esperanta spostrzegamy, wskutek czego wielu ludzi nie słyszało nawet o Esperancie albo zasłyszawszy dane wiadomości powierzchowne o tym języku, pozwalają sobie na najwyszukańsze śmieszne frazesy, które inni dawno już porzucili. Dlatego, gdziekolwiek dojdą słowa o Esperantyzmie, słowa zachęty do organizacji esperanckiej, niech zaraz tworzy się grupa lub kółko zwolenników Esperanta, mających na celu energiczną propagandę. Nie oczekujmy, aż władze państwowe zainicjują naukę Esperanta, lecz właśnie wiążąc się w stowarzyszenia esperanckie lub przyłączając się do istniejących już, wykażmy siłę Esperantyzmu i nie pozwólmy przez nieznajomość rzeczy uważać sprawy języka międzynarodowego i jego rozwiązania za utopję, gdyż rychlej czy później wobec faktów i logiki przyjęcie Esperanta do stosunków międzynarodowych nastąpi.

Przy nauce Esperanta nie należy sądzić, że jednorazowe przeczytanie nadzwyczaj krótkiej gramatyki esperanckiej, bo złożonej zaledwie z 16 prostych reguł, wystarcza do znajomości gruntownej języka. Tu tak samo trzeba ćwiczeń jak przy każdym innym języku, z tą tylko różnicą, że w drugim wypadku dzieje się to przez kilka nawet lat, a w Esperanto osiągamy rezultat bez trudu i już w krótkim czasie. W tym celu potrzebnymi są kursa Esperanta, czynione dla tych z publiczności, którzyby chcieli za pewną wkładką poinformować się o istocie Esperanta. O potrzebne rady można śmiało zwracać się w języku ojczystym do Esperantystów lwowskich i Krakowskich (we Lwowie: P. Benedykt Herold, ul. Andrzeja Potockiego l. 22; w Krakowie; P. Julian Kriss, stud. Uniwers.; lub: P. Stanisław Rudnicki, Kopernika 17).

Nie wątpiąc w użyteczność Esperanta i w jego niezaprzeczoną wielką przyszłość, nie wahajmy się, lecz ze wznowioną odwagą pomyślmy o jego wielkiem znaczeniu i przyjmijmy go, gdyż stał się już językiem żywym, którym mówi kilkudziesięciotysięczny lud — Esperantyści. Uczcijmy naszego rodaka choć w ten sposób, że zainteresujemy się jego dziełem a przez to nie damy światu zapomnieć o nas. Dzieło genialnego Polaka, twórcy Esperanta, przetrwa długie czasy, i jak długo ludzkość będzie się niem posługiwała nie zaginie imię twórcy Polaka i jego narodu.

Pioniro.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.